

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administrowany i okładany: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen. w Austrii 5 guld. 41 cent, w Niemczech 3 tal. 12 agr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 50 s., w Szwajcarii 3 tal. 10 agr., w Dalmacji 45 gr., w Włoszech 38 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 6 dol.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Librairie de przyznawania ogłoszeń: Na całość
Wrocławiu: Kary & Przedbocki, Schuhbrücke. — W Łowiu: Ignacy Horook, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Librairie de przyznawania ogłoszeń: Na całość
Wrocławiu: Kary & Przedbocki, Schuhbrücke. — W Łowiu: Ignacy Horook, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Librairie de przyznawania ogłoszeń: Na całość

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Ze nad Europą cięży dziś tak duszna atmosfera, iż zdaje się być nieunikniona burza, która by ją przerzedziła, wolniejszy ludem otwierając oddech, okazuje się z dnia na dzień jaśniejszą i widoczniejszą. Wszystkie niemal bowiem mocarstwa zaczynają, że pragną pokoju, przyrzekają się rozbroić, a mimo to każde z nieufnością spogląda na sąsiada, jakby oczekując, zanim on pierwszy nie weźmie pokojowej inicjatywy. Zaledwie na jednym miejscu przycichają obawy krwawego starcia, już na innym nowe gromadzą się chmury. Dziś nad granicą Śląską i Austrii, jutro nad Dunajem, to znów u stóp Apeninów słychać chrzęst oręży, a wzrok natężony publicysty z jednej w drugą porwany stroną, naprzód się sili, by z tego chaosu doniesień i wrażeń pewnie i stałe wy dobyć wnioski i przyzłości postawić horoskop. Jedna bowiem chwila wystarczy, by cały gmach przypuszczeń, opartych choćby na najrzędniejszych źródłach, runął pozabawiony nagle swego fundamentu. — Ależ przypatrzyć się pokrótce owym bezustannym sprzecznosciom, które charakteryzują najwymowniej, jak to już niejednokrotnie powiedzieliśmy, krytyczność obecnej sytuacji politycznej.

Przed kilkoma dniami ukazała się w Staatsanzeigerze w rymbergskim mniemana depesza austriacka do gabinetu angielskiego, ujęta w formie tak obraźliwa dla Prus, iż się zdawało, że lada chwile przyjdzie do starcia. Tymczasem dzień później nadeszło z Wiednia urzędowe zaprzeczenie urzędowemu organowi stuttgardzkiemu, co naturalnie podniosło nadzieje pokojowe. Jako nazajutrz wręczył poseł austriacki w Berlinie propozycję wzajemnego, jednoczesnego rozbrojenia się Prus i Austrii, a z Monachium zatelegrafowano, iż wszelka obawa wojny usunęta. Choć więc z Galicyi pisano nam, że Austria przyspiesza przygotowania wojenne, sądiliśmy, że to jest wynikiem dawniejszych rozkazów, i tąd bardziej uwierzyliśmy w chwilowy rozjem, iż i Nordd. Allg. i Kreuz ztg zaczęły spokojniej przemawiać o Rakuzach, a Bresl. Ztg zarczęła nawet, że gabinet pruski całkiem się zgadza na wiedeński projekt. W tąd nagle jak bomba pada srod kołyszających się w nadziejach pokojowych giełdowców berlińskich telegram z Londynu: Times, owa po te ga publicystyczna, uderzył w trąbę wojenną; z źródeł wiarogodnych zacerpnął wiadomość, że w skutek nowych nieporozumień p. Werther opuszcza Wiedeń, a hr. Karolyi zażądał już paszportów w Berlinie. Ogromny popłoch zapanował na giełdzie, kursa zaczęły spadać, aż tu niespodziewanie zjawia się, jak gdyby tęcza po burzy, półurzędowe zaprzeczenie artykułu Times'a w londyńskim Globe. W tąd znowu radość na giełdzie, podsycona jeszcze oświadczeniem ministerjalnych dzienników, że depesza pruska w odpowiedzi na propozycję austriacką odeszła już z Berlina i w treści pokojowa, zgadza się na jednoczesne przywrócenie status quo ante. Pod tąd wrazeniem pisaliśmy wczoraj na tąd miejscu. Tymczasem dziś znowu się zmieniło położenie rzeczy. W Berlinie miał przeważny wpływ p. Bismarcka, którego zdaniem Prusy winny przedewszystkiem otrzymać od Austrii pewne warunki, a z tych, iż rzeczywiście się rozbroi w oznaczonym terminie; z drugiej strony w obec wikłających się spraw na d Dunajem i we Włoszech nie wypada Prusom, zdaniam kół ministerjalnych, całkiem wypuszczać z ręki oręża, którym muszą mieć na wszelki przypadek przygotowane. Tegoż samego i Austria jest zdania i dla tego, jak wszelkie potwierdzają doniesienia, nieprzestaje ściągac rezerwy i urlopników i zakupywać koni dla wojska, rozumie się głównie dzisiaj pod pozorem niebezpieczeństwa ze strony Włoch. Jak zwykle w takich razach, tak i obec-

nie rozniosła się wieść, że Garibaldi znikł potajemnie z Capriery, zapewne, aby zorganizować wyprawę na Wenecyę. Nie ufając zbytnio w szczerze zamiary wojenne Włochów przeciw Austrii, tąd bardziej, że polyt hr. Arese w Paryżu a księcia Napoleona w Florencji i Neapolu, obecnie zaś przyjazd p. Visconti-Venosta i p. Arese do Wiednia, na całkiem innę wprowadza nas przypuszczenia, musimy przeciw przyznać, że niezwykle zbrojenie się Włoch bynajmniej pokojowych nie podsyca nadziei. Dodajmy do tego rozstrój stosunków w Rumunii, o którym świadczy najnowszy list naszego korespondenta, oraz gromadzenie się wojsk rosyjskich w Królestwie, na Rusi i w Bessarabii, a przekonamy się, że jesteśmy w przedmiu ważnych, bodaj krwawych wypadków. A choć nie chwila stanowią tu będzie, sądzymy przeciw, że tą razą nie uda się dyplomacyi stanowczo burzę zażegnać. Rychlej czy później zagrzmią gromy.

Dzień 24 kwietnia.

W chwili, kiedy wyrazi niniejsze dochodzą miejscowych czytelników naszych, odprawia uroczysty wjazd do stolicy Wielkopolskiej, wśród odgłosu dzwonów wszystkich hi jej kościołów, nowy Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, ks. Mieczysław Ledóchowski. Dawniej zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę w kolumnach pisma naszego na radosny fakt jego wyniesienia, oraz na znaczenie st. nowiska, jakie mu posród nas i całego narodu naszego zajmować przyjdzie. Dziś natomiast, kiedy go po raz pierwszy witamy jako gościa w murach starodawnego, wielkopolskiego grodu, nie sądzymy za rzecz stósowną występować z jakimś programem nadziei, życzeń czy żądań, w obawie, aby uwagi nasze, choć najlepszymi i najczystsze zamiarami, nie zanęciły może niewczesnością, uroczystej a zgodnej harmonii serdecznego przyjęcia, jakie wszyscy bez wyjątku naczelnikowi naszego kościoła zgotować zamierzamy. Tyle tylko powiemy, że jak cała tutajszą społeczność polska wita w. no. ym Arcybisk. p. głowę swego kościoła, że jak w nim wita nie mniej kość z kości, krew z krwi rodaka, tak tąd jest pewną znaleźć w nim męża, co sercem podzieli jej uczucia a uzna i oceni potrzeby. Nasza arcybiskupia stolica, historyczna siedziba pr. masów polskich, nie świeci już dzisiaj owym starodawnym, urzędowym blaskiem, jaki ją niegdys otaczał. Dziś na spotkanie następcy poważnego i długiego rządu prymasów dawniej Polski, nie powstanie, jak ongi, król z tronu, ani nie wyruszą świętym szeregiem tne postaci wojewodów i kasztelanów rzeczypospolitej. Za to gotuje mu tąd serdeczniejsze, że jedynie szczerem uczuciem tylko a nie jaką ofisyalną etykietą podyktowane przyjęcie, grono miejscowych rodaków, oddając w jego osobie zarazem cześć wzniosłemu stanowisku w kościele i w narodzie, stanowisku, które

nie tyle świetnie co dawniej, nie urosło nic przecież z dawnego zaszczytu a zyskało tąd hojniej na trudzie

Łącząc tąd nasz głos z głosem i sercem całej tutejszej społeczności polskiej, witamy wstępującego po raz pierwszy dzisiaj na ziemię wielkopolską Arcybiskupa najserdeczniejszym życzeniem, aby kościołowi naszemu, ku jego i narodu szczęściu i chwale, w jak najdłuższe przewodził lata!

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył mianować sędziego powiatowego Mehesa w Wągrowcu radcą sądu miejskiego przy sądzie miejskim w Berlinie i nadprokuratorem Sibera w Lesznie, nadprokuratorem przy sądzie miejskim i powiatowym w Magdeburgu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prus Zachodnich, 21 kwietnia.

XX Dzień 19 kwietnia pozostanie nam na długi w pamięci. Wyznaczone na dzień ten walne zebranie akcyjnarzysy banku pp. Donimirskego, Kalksteina, Lyskowskiego i Sp. sprowadziło znaczną liczbę obywateli tak Księstwa jako i Prus naszych w mury starożytnego grodu toruńskiego. Najznaczniejszy kontyngens dostawili Kujawy i Chełmińska. Znajdowali się na nim także pojedynczy reprezentanci narodowości niemieckiej i kilku wyznania mojżeszowego. Odzwążyć się można było w języku którymkolwiek, swoboda i harmonia była jak najpiękniejsza, wszyscy bowiem czuli, że się zetknęli na neutralnym stanowisku wspólnego wszystkim interesu, wspierania kredytu i przemysłu, będących najważniejszymi czynnikami nowożytnego postępu i cywilizacyi.

W twierdzy i miasteczku tutejszym zwanym po czesku: „Kłodzko“ utworzyła, po niemiecku Glatz, — dawniej cichem i spokojnem, od Wielkiego Piątku ruch panuje niezwykły z powodu nieporozumień z Austrią. Znaczną część załogi i kilkaset ludzi z okolicy codziennie bez przerwy, nawet w święta wielkanocne i w niedziele pracują około postawienia forty w stopie wojennej. Palisady na około miasta i wałów, zasieki, blokad i zatorów na wały gwintowane armaty, niektóre olbrzymich rozmiarów z wielkimi przyborami nadają twierdzy pozór wojenny. Pionierów z pierwszego i drugiego powołania landweyru ściągnięto na pomoc z okolicy Książa, Srenu i Kurnika nawet. Ruch ten nadzwyczajny każe się spodziewać, że wojna z Austrią jest za pasem, jednakże nikt w nią nie wierzy, choć

ano p. Bermalwa kupca starożakonnego, człowieka inteligentnego i powszechnie poważanego. Posiadanie przy najmniej pięciu akcy, z których 2 muszą być lit. A, jest jak wiadomo warunkiem niezbędnym wejścia w gron rady nadzorczej.

Po skończonem posiedzeniu zasiadło całe towarzystwo do wspólnego stołu, gdzie już nie tylko harmonia, ale najserdeczniejsza panowała wesołość. Pierwsze zdrowie wniósł firmowy pan Mieczysław Lyskowski na cześć gości wielkopolskich, podnosząc wielkie znaczenie podania sobie ręki bratniej na polu pracy i przemysłu dwóch dzielnic, które nieżyłt dawno jeszcze zaledwie o sobie wiedziały. Zdrowie to wypito z uniesieniem. Odpowiedział na nie ze strony wielkopolan zdrowiem wniesionem na pomyślność nowęj instytucyi wniwymi słowy p. Henryk Szuman z Władysławowa pow. czarnkowskiego. Następnie wzniesiono zdrowia pojedynczych osób, jako to firmowych, p. Mielęckiego i rozmaite inne. Cała uroczystość wywarła silne wrażenie, że będzie trwałe tego jesteśmy pewni.

Zaraz po skończonem obiedzie ukonstytuowała się rada nadzorcza, której przewodniczącym obrano, jeżeli się nie mylą p. Słaskiego z Trzebeza, a referentem p. Emila Czarlińskiego z Brachnówka. Narady teje trwały podobno do późnej nocy.

Otoż macie krótki, lecz wierny obraz aktu dnia 19 kwietnia. Nie trzeba obecnie jak ryczego uszczesliwić się wplaty pierwszej na wszystkie podpisane akcy. O ile wiemy to mało już jest zaległości; każdy bowiem czuje, iż pospieszyć się winien, by z jego winy nie wstrzymać wejścia w życie powszechnie upragnionej instytucyi.

Kłodzko, 21 kwietnia.

Z Polaków skazanych wyrokem sądu stanów w Berlinie za uczestnictwo w powstaniu przeciw Rosyi, dzisiaj pierwszy pan Wojciech Kętrzyński opuścił mury więzienne, odsiedziawszy rok jeden karę. Pan Kętrzyński udaje się wprost do Królewca, by na tamtejszym uniwersytecie osiągnąć stopień doktora filozofii. Pan K. poświęca się szczególnie historii polskiej i w tym zawodzie bardzo pilnie pracował. Mielimy sposobność czytania kilku jego prac w rękopiśmie, dotyczących badań nad starożytnymi ludami słowiańskimi, z których sądząc, spodziewamy się w młodzieńcu tym powitać z czasem sumiennego badacza dziejów ojczystych. Szczęść mu Boże! — Prócz tego przetłómaczył p. Kętrzyński Wincentego Pola „Pieśń o Ziemi naszej“ na język niemiecki wierszem nierymowym, zachowując miarę i jedność oryginału. Przekład ten podobno pan J. K. Zupański w Poznaniu ma zamiar drukiem ogłosić.

Pozostali jeszcze w fortyce kłodzkiej ksiądz Stanisław Rymarkiewicz z Kottina, skazany na 1/4 roku; Stanisław Szaniński z Karmina, Waclaw Koszutski z Magnuszewic, Erazm Zabłocki z Tonowa na rok jeden, — Włodzimierz Wolniewicz z Dębica na 2 1/2 roku skazani.

W twierdzy i miasteczku tutejszym zwanym po czesku: „Kłodzko“ utworzyła, po niemiecku Glatz, — dawniej cichem i spokojnem, od Wielkiego Piątku ruch panuje niezwykły z powodu nieporozumień z Austrią. Znaczną część załogi i kilkaset ludzi z okolicy codziennie bez przerwy, nawet w święta wielkanocne i w niedziele pracują około postawienia forty w stopie wojennej. Palisady na około miasta i wałów, zasieki, blokad i zatorów na wały gwintowane armaty, niektóre olbrzymich rozmiarów z wielkimi przyborami nadają twierdzy pozór wojenny. Pionierów z pierwszego i drugiego powołania landweyru ściągnięto na pomoc z okolicy Książa, Srenu i Kurnika nawet. Ruch ten nadzwyczajny każe się spodziewać, że wojna z Austrią jest za pasem, jednakże nikt w nią nie wierzy, choć

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławite.
All is true.
(Zob. Nra Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76, 77, 78, 83, 84, 89 i 90, 91, 92)

W salonie, przybranym kwiatami i wyglądającym na kształt zielonego ogrodu kameli, rododendronów i azalei, pełnym tego, co najweselszem jest na świecie, a mimo to smutnym i pustym jak trumna... siedziała na sofce zielonej nasładowanej darniową kanapką kobieta blada w sukni czarnej, wmielniej, załobnej... Na pignętej jej twarzy znać było świętej jeszcze boleści gwałtownej; wychudła była, oczy świeciły strasznie spłakane, wyzarte łzami, usta miała sine, ręce splecione na kolanach, a w rękach książkę. Na książkę stał napis — Naśla do wanie... Widocznie szukała w niej pociechy, i nie znalazła jej może; słowa te surowe padły na grunt nieprzygotowany... bezpłodny... osłupiała, obłąkana patrzyła, nie widząc.
Od kilku minut stał przed nią służący w liberyi galonowanej, aksamińtej i powtarzał, nie mogąc dostać odpowiedzi, jedne słowa:
— Michał Iwanowicz... Wasza Świątość... Michał Iwanowicz...
Kobieta nie słyszała. Służący zakaszłał, darennie; podniósł głos, począł nogami suwać... nic nie pomogło.
Nakoniec strach go ogarnął... patrzyał nań oczy szklanne i nie widziały go. Przeżegnał się raz, drugi i trzeci — nieznacznie; powtarzając raz jeszcze bardzo głośno te same słowa.
Ale dźwięk ich tylko doszedł nareszcie uszu nieszczęśliwej, przestraszył ją, krzyknęła nie zrozumiawszy o co chodziło; książka z kolan jej upadła.
Służący wciąż swoje mówiąc, pospieszył ją podnieść.
— Michał Iwanowicz oczekuje, rzekł raz jeszcze.
— Prosić... zimno odpowiedziała kobieta.
Po chwili chód soładcki, regularny, mierzony dał się słyszeć w salonie... wszedł baron von Schultze i skłonił się; kobieta, nie oddając mu powitania, zapytała:
— Czego chcecie?
— Z uszanowaniem! odparł kłaniając się generał... Ireno Siergiejewno, przyczyna — dodał po chwili milcz-

nia — że wymagającym nie jestem; ale powinienem choć dla świata i ludzi czasem przez was być przyjętym.
— Nigdy... odpowiedziała stanowczo baronowa; ten raz ostatni, abymy się roznieć i pożegnać mogli. Dla świata i oczów ludzi nie robić nie myślę, nikogo to nie oszuka... Dostyc grałam komedyi ws. elkiego rodzaju, tragedję krwawą skończyły się one... dalej nie udawać nie myślę; będę, czem jestem. Pan jesteście zupełnie wolnym w swém życiu... masz odemnie pensyę zapewnioną... czegoż możecie więcej żądać?
— Ireno Siergiejewno, nie nad trochę sprawiedliwości!...
— Sprawiedliwości! że śmiechem gorzkim zawołała baronowa. Pan śmiesz kazać to słowo wymawiając je nsty swemi... pan!
Wyrzucił słowo śmiechu bolesnego, sztyderego, okrutnego nie odmalować nie może.
— Sprawiedliwości! powtórzyła — a gdzież to pan widział w Rosyi sprawiedliwość? To słowo u nas bez znaczenia... gorzej, bo świętokradko spługawione... Mówmy o interesach, panie jenerale... Czy pensya za mała?
— Nie, odparł sucho baron; ale wy, Ireno Siergiejewno, jesteście niełitościwą dla mnie.
— Znowu wyraz, którego Rosya nie rozumie, odparła baronowa; gdzie u nas litosć? gdzie miłosierdzie? powiedz mi! Mówmy o interesach, panie jenerale.
— Ale mnie kaza no was przeprosić i pojednać się z wami! szepnął baron.
— Kazano! a to rozumieć, odpowiedziała ze śmiechem... kaza no, to wyraz, który u was tłumaczy wszystko i uwinniwa; zamyka usta, serce... po nim już... wszystko skonieczne. Ale mnie, dodała, mnie nie kaza no... ja nie chcę! Zrobiliście już co wam kaza no, dalszcie mi imię w torbach przyniesione z Niemiec... mnie, com żadnego uciążewego nosić nie była warta. Zapłacono wam za to... sprzedaliście się, otrzymaliście pieniądze... skwitowaliśmy się wzajemnie. Między nami nie ma nic wspólnego, a w dodatku plama... kaluza... rzeka krwi!
— Nie obwiniajcież mnie! rzekł baron.
— Jak to? dano wam przeciw krzyż i rangę za pochwytnie zbrodniarza. Zrobiliście, co wam wasze najemne kazało sumienie; ja czynię, co mi rozkazuje moje... Idź waćpan precz! Wynos się z mego domu! na mieszkanie dadzą waćpanu pieniądze, nie chcę was mieć tutaj, pod jednym dachem.
— Ale! więc kochaliście tego zdrajcy i buntownika... wykrzyknął baron gniewnie.

Nie... bo — dzięki dobremu wychowaniu mojemu — mówiła spokojnie jenerałowa, wyjęto mi z pierści to, czem się kocha... nie! aleu się litowała nad nim; aleś mi go wziął, gdy był przy mnie. I gdyby go kochała... nie jednego, ale stu... śmieście mi to wymawiać? nie mamże prawa czynić co mi się podoba? czym ci przyrzekała co oprócz pieniędzy? czy takiego drewnianego soldata... może kto kochać prócz...
Zaczęła się znowu śmiać dziko.
— Cóż to za wymówka? dodała... co ci do tego, czym go kochała? Nie! ale życzyłam datą, by ocalić biedaka.
— Jam go nie sądził! rzekł jenerał.
— Byłes tylko Judaszem, co na sąd go wydał... prawda, to dosyć... i nie za trzydzieści srebrników, bo za tę cenę w Rosyi naszęj nawet małego chłopca kupić nie byłoby można... wieleż dostał jenerale za tę krew? obliczmy się?...
Jenerał czerwiał i blednął.
— Ireno Siergiejewno! rzekł, ja na was skarzyć nie będę; wy obchodźcie się ze mną... tak...
— No, idź! skarz się! zawołała; każ mnie wsadzić do klasztoru, a sam zabierz majątek... to będzie godne ciebie, tyś na to gotów...
— Ale słuchaj, dodała po chwili... jedno ci powiem, że testament zrobiony... Sasza mi przysięgał na krzyż, że go święcie dotrzyma... nie będziesz miał nic.
Jenerał ruszył ramionami.
— Ireno Siergiejewno... za kogoż wy mnie macie? na Boga!... zawołał.
— Ale za bardzo dobrego rachmistrza, jenerale, nie więcej, odpowiedziała mu dziko; baż zdrów... proszę się zastósować do tego, com rozkazała, i wynieść mi się z pałacu!
To mówiąc, odwróciła się od niego i wyszła powoli. Baron potarł czoło oblane potem zimnym i wysnął się po cichu... Gdy się drzwi zamknęły za nim, Ireno w pokój swoim ukłękła i modliła się... modlitwa wycisnęła żywo nareszcie, sercu ulżyło się. Naówczas wyjęła z sukni kawałek zniegtego papieru... i po raz setny odczytała... te kilka słów biednego człowieka, który na godzinę przed zgonem jeszcze o niej myślał.

usłysze... nie dadzą mi ufaskawienia, to jest: zamiany kwadransu meczarni na lat jakie dwadzieścia. Ale nie... wiem pewnie, że tego nie będzie... W tąd przebaczenie, że ot jeszcze ten ostatni list piszę. Mam w tąd niewysłowioną przyjemność... poczuję oficer, który zapewne komenderować będzie ostatnią repertancyą na mój benefit, zlitował się nademną i pozwala mi kawałka papieru i ołówka.
—Ireno Siergiejewno... nie powiem ci, że cię kochał; ty to wiesz dawno... ale ci wyznam, że meczęństwo w tych bud-fo we mnie cześć dla ciebie. Byłaś jedną z tych ofiar tysięcy, które balwochwalstwo zabija i ma ołtarz fałszywych bogów... Ale dość tych patetyczności, trzeba być wesołym... ostatnia godzina się zbliża... jeszcze chwila, a to, co się zowie wnie duszą, ta iskerka Boża do wielkiego prysnie ogniska i w niem... utonie na wieki. Zegnaj mi bładny mój kwiatku grobowy... zachowaj w pamięci biednego warty, który wierzył, że kilku miłokosów z zelaznem pięciami i goręciami głowy, mogą obalić gmach wzniesiony wiekami i niewolników miliony...
„W chwili uroczystej czuję, że świat się odrodzi, że sprawiedliwość przyjdzie; że wszystko, co czynią szatan, aby królestwo Boże opóźnić... przyspieszy tylko przyjęcie jego... wówczas na mogiłach meczenników kłęcząc będą pokolenia szczęśliwa i modlić się, jak w świątyniach.
Minowolnie jestem jakiś rozkłiwny; Ireno Siergiejewno, proszę znow o przebaczenie; wesołym chciałbym być, ale jakoś nie umiem. Nie żałujcie mnie, jeśli oczom moim oszczedzono widoku... choć chwilowego... spódlenna ludzi i wyniesienia fałszu... a to lepiej... ale przyjdą inne czasy... wierzy mi umierając. Uśmiechnijcie się, myśląc o szalenku, który na pierwsich trzymać będzie zeschłą gałązkę tamarysu, urwana przez was u brzegu morza... Soldaci chowając będą myśleć, że to fałszywy talizman od kuli, i pokiwają głowami... i powiedzą: „Ot głupi!“ Przepadkiem dadzą najlepszą charakterystykę mego życia...
„Słyszę w podwórku forty, jak brzęczą karabiny, które zapewne nabijają dla mnie poczwi żołdaci... A! żebyście wiedzieli, Ireno Siergiejewno, jak oni źle, jak niegodziwie strzelają! To mnie martwi; jestem pewny, że o dziesięć kroków w serce mi żaden nie trafi, choć celni strzelce... a oficer będzie musiał oddać mi przyjacielską przysługę i przyłożyć rewolwer do pierści... Ale to wszystko trwa tak krótko... jeden jęk i życie uciekło... kończy się papier... pisałbym doprawdy aż do znużenia was, ale — papieru i życia razem nie stało... Idę po mnie — wierny wasz sługa Incognito.

nadzieja awansu w wojsku chęć wojny wzbudza może! — Dziś komendujący VI korpusem generał von Mutius zwiedza tuższe fortyfikacje, podobną rewizję odbywszy już w Nissie.

Lwów, 21 kwietnia.

(7.) Najnowsza nota gabinetu pruskiego miała, jak w nas mówią starają się, podbiczować na nowo nadzieję pokojowe, które ostatnimi dniami zeszyły były do zera. Czy rząd pruski ostatecznie wojny lub czy jest jej niechętnym jak w notach swych upewnia, lepiej wiecie od nas. Ze Austrią jej niechęć i w dzisiejszych swych stosunkach bynajmniej jej nie potrzebuje, zbytecznym byłoby powtarzać, choć jak wam pisać przygotowuje się na wszelką ewentualność, by ją wypadki nie zaskoczyły niespodzianie, i by być gotową do podniesienia każdej chwili rzuconej sobie rekawicy. Kto z zapasów tych, na wypadek, gdyby do nich przyszło, wyszedł zwycięsko, nie wiem, i nie myślę bawić się w wróżbitę, nie o to mi zresztą w dzisiejszym liście chodzi. Pięć o tej możliwej wojnie dla tego, że chcę skonstruować, iż w kołach tułajczych, będących w możności zagładzenia poza kulisy robót dyplomatycznych, zaplanowało od dni kilku przekonanie, które i do sfer niższych się przedarło, że na wypadek wojny Austrii z Prusami, nie pozostałaby sąsiadką nam Rosya obojętnym widem a co gorsza, że korzystając z sposobności, zajęłaby wschodnią część Galicyi. Mniemaniem to jest u nas tak rozpowszechnione, że poseł hr. Henryk Wodzicki wyraźnie je na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu naszego objawił, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo podziału Galicyi na część polską i ruską. Rząd nazwijający się dziś ruskim miałby na wypadek wojny, wybory powód zajęcia kraju ruskiego. Przekonanie, że na wypadek wojny Galicya przez Moskwę zajęta została, panuje także, jak się właśnie od jednego świeżo z Warszawy przybyłych obywateli tutejszych dowiaduję, w kołach wyższych oficerów rosyjskich, którzy uważają Galicyę jako ów kraj obiecany, de jure do „imperii ruskiej“ należący; przekonanie to wreszcie panuje i na giełdzie, która najniżej od najlepszych nawet papierów galicyjskich nie okazuje zaufania. Obligacje pożyczki głodowej, niezawodnie jeden z najlepszych papierów, niosące 7 od sta, wydane po 93 za 100 i mające w przeciągu lat 5 być umorzonymi, nawet te obligacje dobrego nie mają powodzenia, stoją już dziś bowiem po 82 za 100. Ze odwiedzin naszych braci Słowian, odwiedzin Rosyan, choćby chwilowe, bynajmniej nie są nam pożądanymi, dowodzić podobno nie potrzebuję, jak i zbytecznym byłoby przypominać, że frakcyj ruskich, a przynajmniej przeważną część tej frakcyi z upragnieniem tych odwiedzin wygłada, z czem się zresztą bynajmniej nie ta i w przemowach swych w sejmie często gęsto swoje dla braci Rosyan objawia sympatyje. Wszakże niedawno prosili pp. Łoziński, Kaczała itd., że w razie; jeżeli żądania „ruskiego narodu“ ani ze strony polskiej, ani ze strony rządu poparcia i uwzględnienia nie znajdą, naród ten będzie musiał zwrócić się ku braciom „Wielko-Rusinom“ i u nich szukać pomocy, a ks. Naumowicz odpowiadając na postawioną z przyczyn mowy Borkowskiego alternatywę: że Rusini mają do wyboru tylko między Polską a Moskwą, całkiem wyraźnie oświadczył, że wybór nie trudny i że Ruś w razie, gdyby taki wybór czynić miała, bezwzględnie na połączenie i złączenie się z Moskwą przedzłoby przystała niż na złączenie się z Polską.

Przy tej sposobności zwrócić uwagę na jedno, aż do znudzenia przez posłów frakcyi ruskiej powtarzane porównanie, w którym się widocznie ci panowie lubują. Przy każdej sposobności porównują oni swoje w sejmie lwowskim położenie i zachowanie z położeniem, w jakim znajdują się posłowie polscy na sejmie berlińskim, a nawet niestety i w sejmie poznańskim. Czemu tam jest większość niemiecka, mówią, tem jest tutaj większość polska, jak tam posłowie wielkopolscy bronią praw uciskanej narodowości polskiej, tak tu bronią oni praw nieszczęśliwej narodowości ruskiej. Porównanie to jest niewłaściwe i z gruntu fałszywe, bo zadanie posłów wielkopolskich jedynie z zadaniem naszych posłów w sejmie lwowskim porównać można, bo jak tam wasi na kresach bronią narodowości polskiej przeciw germanizmowi, tak tu posłowie polscy bronią swój narodowości, przeciw coraz głębiej wewnątrz Polski zapuszczającemu swe szpony moskwiizmowi. Ta tylko zachodzi różnica, że tu nie są jeszcze Polacy w mniejszości. Misja posłów waszych i naszych jest ta sama, jest nią obrona Polski przeciw wrogim wpływom i napływom zewnętrznym. Ze położenie nasze w obec moskwiizmu jest pomyślniejsze od waszego w obec germanizacji, to szczęście nasze, szczęście, że Galicya zostaje pod rządem, który w interesie własnego bytu obać musi o byt narodowości polskiej w Galicyi, szczęście, że rząd austriacki zapędy Rosyi popierane przez Rusofilów odparcia jest zniewolom.

Zapędy te wystąpiły już nieraz, najwyraźniej jednak wydatniły się one podczas rozpraw nad projektowanym administracyjnym podziałem kraju, który partya moskiewsko-ruska w podział polityczny Galicyi na część polską i ruską przedzierzgać chciała. Gdyby zachianci tej party mogły być rzeczywistymi, gdyby zachianci część Galicyi od wschodniej oddzielną została, gdyby dla tej wschodniej „ruskiej“ części osobny sejm ustanowiono, wtedy latwo by się stać mogło, że w obec obowiązującej u nas ustawy wyborczej pozostałby Polacy w sejmie lwowskim „ruskim“ w mniejszości, wtedy byłoby nasze położenie do waszego w Wielko-Polsce zupełnie podobnem, wtedy przy sprzyjających okolicznościach postępowałoby ruszczenie a raczej moskiewienie tej części Polski jak z płatką, a kwestya aneksyi tej części kraju naszego do Rosyi byłaby tylko kwestya czasu. Miejący nadzieję, że nie nastąpi to jeszcze tak prędko i że westchnienia panów Kuziemskich i spółki znajdą wprawdzie wdzięczny odgłos w sercach Katkowców, lecz że na tej wzajemności westchnień się skończy.

Lwów, 20 kwietnia.

(4.) Sprawozdanie z siedmiesiątego drugiego posiedzenia sejmu krajowego. Posiedzenie zgabił marszałek o godzinie 11. Po przyjęciu protokołu i odczytaniu kilku mniejszej wagi interpelacji zawiadomił marszałek zgromadzenie, że właśnie otrzymał telegram donoszący mu, że N. Pan przedłużył sesję sejmową do 28 kwietnia. Wiadomość tę przyjęła izba okrzykami radości. Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad projektem rządowym podziału administracyjnego kraju na 74 powiatów. Pierwszy zabrakł głos komisarz rządowy i uzasadniał projekt izbie przedłożony. Następnie mówił sprawozdawca p. Laskowski, zbijając twierdzenia mówców z dnia wczorajszego, a gdy przystąpiono do głosowania, upadły odbywa w sprawozdaniu wczorajszym przytoczone wnioski Wodzickiego i Grocholskiego.

Zyblikiewicz zabrawszy głos postawił wniosek, aby projekt przyjęt en bloc, gdyż rozprawy szczegółowe zbyt wiele wymagałyby czasu, a tyle ważnych spraw jest jeszcze do załatwienia. Zresztą sejm nie uchwała w tej mierze lecz daje tylko swoją opinię. Przeciw wnioskowi mówili Ławrowski, Kowbasiuk i Kozłowski. Hubicki popie-

rał wniosek Zyblikiewicza, na który także sprawozdawca Laskowski się zgadzał. Wniosek Zyblikiewicza upadł jednak przy głosowaniu.

Do dokonaniu tego głosowania przerwał marszałek posiedzenie na godzinę, poczem o godzinie 4 zgabił je na nowo, stawiając na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad ustawą drogową, odkładając sprawę podziału do dnia jutrzejszego. Projekt komisji co do dróg przyjęto następnie prawie bez dyskusji w całości i zaraz uchwalono wszystkie 31 paragrafów w trzecim czytaniu.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie w pół do 7 wieczór.

Lwów, 20 kwietnia.

(4.) Sprawozdanie z siedmiesiątego trzeciego posiedzenia sejmu krajowego.

Liczba petycyi wynosi już 2637. Po zawiadomieniu o treści świeżo przybyłych 59 petycyi i zatwierdzeniu protokołu z posiedzenia poprzedniego, przystąpiono do obrad nad zaprojektowanym przez rząd i komisję podziałem terytorjalnym na 74 powiatów. Wniosek wczorajszy Zyblikiewicza o niewdawanie się w szczegółowe rozprawy upadł i przyjęcie projektu en bloc odrzucono, rozpoczęto więc dziś rozprawy szczegółowe nad projektem i uchwalono do wieczora przerwawszy posiedzenie na dwie godziny w południe, czterdziesty powiatów, odraczając dalsze rozprawy do dnia następnego.

Posiedzenie zamknął marszałek po godzinie 6½ wieczór.

Z pod Alp, 18 kwietnia.

W Zurychu na wiosnę obchodzi święto narodowe, które się nazywa „Sechseläuten“ to jest „Dzwonienie o szóstej“. Święto, o którym mowa, sprowadza do cichego Zurychu tłumy ludu z całego kantonu i miasta tego dnia pełne ruchu i życia, staje się raczej podobnym do włoskiego lub francuskiego miasta. Już od samego rana krązą popzebranie, w maskach osoby po ulicach, z okien i wież powiewają chorągwy, mu yka brzmia, a ciężki i niezgrabny Szwajcar nabiera ruchu i niezwykłej mu głośności. Tego dnia wychodzi wiele pism karykaturowych z wielką swobodą wysławiają znane w kantonie lub w Szwajcaryi wypadki i osoby, nikt się jednak za to nie gniewa, bo w tym dniu wszystko każdemu wolno. Po południu występuje na ulice duża procesya masek idących pieszko, albo jadących konno lub na wozach. Przy odgłosie niestającej muzyki, maski dowiekują, tańczą i tak do późnego wieczora krązą po mieście. W tym roku pochód masek był niezwykle wspaniały i długi. Kostiumy baro drogie i charakterystyczne: Szwajcaryja była wystawiona we wszystkich swoich zatrudnieniach, podróżni Anglii, których Szwajcaryowie lubią odbierać i lubią ich wysławiać, wyborne skarykatury; — Flora, Bachus, Cerera, pielgrzymi jerozolimscy, czasy Ludwika XIV, wyścigi w Derby w wyborze ułożonych gruchek przedstawiały się publiczności; — i Moskwa w tym roku przyłączyła się do maskowego pochodu w Zurychu, — wyobrażał ją młody hr. Nesselrode jadący w futrze na saniach, a obok niego jego przyjaciele w moskiewskich kostiumach. Szwajcaryowie jako komentarz do tego obrazu zimy, dodali idących z saniami niezgrabnych, białych niedźwiedzi. Święto „Sechseläuten“ odbyło się w tym roku 16 kwietnia, właścicieli zaś powinno mieć miejsce 23 lutego, w tym dniu stał się bowiem w Zurychu historyczny fakt, którego jest pamiętką. Z lutego odkładają go jednak zwykle na kwiecień jako na miesiąc cieplejszy i w którym się można na ulicy pokazać w lekkim kostiumie. — Fakt, o którym wspominałem, jest to rzecz słachty w połowie 14 wieku dokonana w Zurychu i wkrótce potem, bo w roku (1351) dokonane wstąpienie tego miasta do Związku szwajcarskiego. — Dawniej Zurych rządzony był przez radę ze słachty złożoną, której potężne zamki nad jeziorem i na okolicznych górach wznosiły się. Jeden z członków rady, rycerz Rudolf Brun, opuścił swoją katedrę i stanął na czele mieszczan i cechów. Zrezygnacji i wymowny demagog, rzucał tłumami jak piłką, a zawsze miał je na zwołanie, nawet po haniebnej ucieczce z pola bitwy z Austriakami. Otóż ten Brun, za pomocą bardzo zręcznie przeprowadzonego coup d'état, rozprawił rządy szlacheckie i napisał ustawę dla Zurychu, która mieszczan i lud dopuszczala do władzy i prawodawstwa — tymczasem jednak ogłosił się w nieograniczoną władzę, dożył burmistrzem Zurychu. Słachta wyniosła się z miasta, lecz w znakach swoich i w mieście Raperswylu, ciągle układała plany odtrącenia od władzy Bruna i zniszczenia ustawy, którą on kantonowi nadał. Skutkiem tych planów był obszerny szlachecki spisek, do którego przyłączyło się wielu mieszczan. W dniu zebrań się całej słachty w Zurychu i w wszystkich spiskowych, dla przeprowadzenia rewolucyi przeciwko Brunowi, ten ostatni przypadkowo dowiedział się o zwołaniu na niego i ustawę. Uprzedził spiskowych zebrał mieszczan i na hasło dzwonu z katedry, dane o 6 godzin, wieczorem, mieszczanie i rzemieślnicy rzucili się na słachtę. Rozpoczęła się straszna walka na ulicach i rzeź po domach, w niej szczególnie odznaczyli się rzeźnicy — słachta została wymordowana, wyrznięta, ci którzy zostali wzięci do niewoli, byli ścięci przed ratuszem, mieszkańce zaś spiskowe każdy przed swoim domem łamany kołem. Od tego czasu zniknął w kantonie Zurychu przywilej urodzenia, zamki padły w ruinę, słachta zniknęła. Święto więc dzwonienia o szóstej, jest świętem historycznym, świętem zurychskiej wolności, pamiętką miejscową, corocznie przez sześć lat z wielką uroczystością i radością odbywaną.

Sześć set lat upłynęło od chwili zniszczenia przywileju urodzenia w kantonie Zurychu, od ogłoszenia ludu za jedynego władcę i pana, od zniesienia różni stanu i zatrudnienia, a jednak dotąd ten lud ani władzę, ani panem nie jest. Od wielu wieków w rządzi i w sejmie zurychskim nie zasiadł żaden chłop, żaden robotnik. I dzisiaj pomimo, że jeden i drugi wybiera reprezentacją krajową, nadziei nie ma dostania się do niej. Wpływ bogatych przedsiębiorców, bankierów, fabrykantów, kupców jest tak wielki na wybory, że one zawsze odbywają się według ich woli. Robotnik nie będzie głosował wbrew woli swojego pryncypala, bo straci miejsce drugiego go nie przyjmie i z głodu wraz z rodziną umierać musi, albo przeniesie się do Ameryki. Na miejsce więc czysto politycznych przywilejów, wystąpiły socyalne — i rządy Zurychu od sześciu wieków spoczywają w rękę pieniężnej arystokracji, która ludowi praw nie odejmuje, ale wykonując ich nie dozwala mu, a nawą kraju kieruje według interesów i potrzeb swojej kieszeni. Dzisiejszy więc system reprezentacyjny, jest tylko przemienionym, w inną formę systemem rządów szlacheckich, z różnicą, że miejsce przywilejów urodzenia, zastąpiły również ciężkie dla ludu przywileje socyalne.

Prawie we wszystkich kantonach w Szwajcaryi, taki jest stan rzeczy jak w Zurychu, wyjąwszy kantonów pierwotnych, gdzie się stara wolność szwajcarska, wśród gór urodziła. Tam nie rządzi pan pieniężny — w rządzi i w sejmie, zasiada chłop, pastuch i rzemieślnik, ale też za to wydarzają się tam takie patriarchalne rzeczy, jak np. obicie na szafocie różgami Rynkera w kantonie Uri,

za napisanie broszury, w której papież i religia katolicka, została obrażona. Wszędzie, jednym słowem, na całym świecie stan społeczny i polityczny narodów zostawia wiele do życzenia i dopoty będzie źle, do óki każdy człowiek nie zostanie przez własną, wewnętrzną pracę, cnotliwym i światłym człowiekiem.

Rozesała się tu pogłoska, że w radzie państwa w Petersburgu, postanowiono nowe środki łapiewstwa i kradzieży Polaków, a mianowicie nałożenie nowej kontrybucyi 15 procent od majątków na Litwie i Rusi. Gdyby ta kontrybucya nie dobiła do reszty obywateli, to naznaczyć mają później drugą kontrybucyą 25 procent, której nikt nie wytrzyma. Chcielibyśmy wierzyć, że pogłoska ta jest fałszywą, ale niestety, rząd carski i Moskale odjęli nam prawo wierzenia w ich ludzkość, sprawiedliwość a nawet w ich rozsądek. — Drugiej strony donoszą nam, że rząd moskiewski na Litwie i Rusi zabronił pożyczać Polakom pieniędzy. Dający i biorący pożyczkę obydwaj ją tracą; nie wolno pożyczać ani na majątek, ani na skrypt, ani na słowo to jest zupełnie, żądany sposobem Polakom ratować się nie wolno. W takim samym stanie są wszyscy wygnani do Syberyi. Wygnancowi prawie pożyczkę wolno tylko 10 groszy — mieszkańcy jednak tamtejsi, taką mieli dawniej ufnosć i rzetelność i w ucziwosć Polaków, a tużę, że ją i teraz mają, że chętnie Polakom pożyczali bez rewersu, na proste, ustne żądanie i po kilka tysięcy rubli. Pod względem ekonomicznym przeszło 10 milionowa ludność wschodnich polskich prowincyi, zrównana została z wygnanymi do Syberyi.

Lipsk, 19 kwietnia.

X. X. Rok prawie upływa od czasu, jak w Dreźnie wydanym został katalog ikonograficznego zbioru, rysunków, akwareli, rycin, litografii, miniatur, zabytków paleograficznych J. I. Kraszewskiego. Z kilku słów wstępu widać było, że ta liczna i szacowna kolekcya przeznaczona została na zbycie. W tej chwili dowiadujemy się z dosyć pewnego źródła, że gdy dotąd nie znalazł się, mimo przystępnych warunków, miłośnik, któryby całość lub znaczniejszą część razem chciał nabyć; prawdopodobnie zbiór zostanie rozproszony i sprzedany zwykłym tu sposobem, przez licytacyę. Aukcyje tego rodzaju w Lipsku i Dreźnie bardzo zвычайne są dla właścicieli chcących się pozbyć przedmiotów ze sztuki i może korzystniejsze nawet, przy współubieganiu się amatorów, ale bezpowrotnie rozpraszają zbiory, które trudu i pracy więcej często niż kosztu wymagały. Zdjaje się, że i kolekcya o której mowa, za parę miesięcy, zostanie sprzedaną w ten sposób w Lipsku lub Dreźnie, za pośrednictwem jednego z umiejności aukcyonaryuszów miejscowych. Zyczyłby tylko należało, żeby przynajmniej nie przeszła w obce ręce i żeby własnością krajowych zbiorów choć rozproszona, pozostała. Oprócz zbioru rysunków i sztychów, wiele dzieł rzadkich polskich dawnych, ilustrowanych wchodzi do składu całości, rękopisma ciekawe i niewydane, druki pierwotne i t. p. Warunki nabycia całości zdawały się nam tak umiarkowane i dogodne, a nawet w razie pewności wyplat, tak rozłożone być mogły, iż dziwić się należy — że nikt na serwo o całej zbior układać się nie myślał. Pewnie bowiem właściciel wolą swą pracę zachować tak jak jest, niżeli widzieć ją rozbitą bezpowrotnie i zniszczoną. Ponieważ pora letnia jest mniej do sprzedaży dogodną, zapewne w jesienu lub początkach zimy do licytacyi tej przystąpi. Od czasu wydrukowania katalogu wiemy, że bardzo wiele ciekawych i rzadkich rzeczy przybyło. Czasy dzisiejsze nie sprzyjają zapewne nabyciom podobnym, choć z drugiej strony poniesione klęski nawet w pamiętkach i zabytkach, pozostałe nam droższe niż jeszcze czynią. Wiemy, że na samą wieść o licytacyi tej, już są zamówienia poczynione przez obcych — ale to rzecz nieuchronna, a nabywów kontrolować niepodobna. Stanie się więc co Bóg da i jak się zwykle dzieje, ludzka praca ludzkim rzeczom zwykłego dozna losu.

Bukareszt, 18 kwietnia.

Zapewne równocześnie z listem mým donoszącym wam o zabięciu agentów rosyjskich doszedł was telegram o krwawych wypadkach w Jassach. Zaburzenia i rozlew krwi, oto są znamiona polityki dyplomatów carskich, a cementarna cisza jest ostatecznym tryumfem.

Według wiarygodnych wiadomości powstał w Jassach tylko przyjaciele i poddani rosyjscy; przeciw nim użyto bronii i z ich liczby padli zabici i ranni. Otwiera się więc dla Rosyi pole żądania od rządu tutejszego zadocuczywania za targnięcie się na życie i bezpieczeństwo jej poddanych, czyli innymi słowy: Rosya osiągnęła właściwy cel prowokacyi, powód do interwencyi usasadniony.

Na drugi dzień po wypadkach w Jassach ogłoszono tu urzędownie, że za namową wysłanników zgromadziły się na ulicy tłumy zbrojne w karabiny, rewolwery, drągi, noże i kamienie, pod naczelnictwem metropolity, księcia braci Moroussi, z których jeden jest poddany rosyjskim, braci Aslan, p. Roznowano i wielu Greków i Serbów.

Tłum ten nie chciał się rozjechać spokojnie, a dawszy ognia do wojska, dwóch żołnierzy zabił, a 11 kłunastu ranił. Na wyższy rozkaz użyło wojsko bronii, poczem powstańcy rozprzeczli się, zostawiając 12 zabitych i 16 rannych, a w liczbie tychże metropolitę Bracia Moroussi uciekli za Prut. Porządek przywrócony, głosowanie postępuje dalej.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły telegraficzną drogą bliższe szczegóły o tych wypadkach.

W niedziele rano tj 15 bm. wystósował prefekt Jass notę do tamtejszego konsula rosyjskiego, uwiadamiająca go że poddani rosyjski, książe Moroussi, zawiązał komitet rewolucyjny w celu obalenia teraźniejszego rządu; że tenże książe Moroussi na przyjacielskie przedstawienie i prośby p. prefekta do opuszczenia Jass odpowiedział, że nie może w tak ważnej chwili zostawić krewnego swego p. Roznowano bez pomocy w przeprowadzeniu ważnych politycznych planów, jakie nastąpić mają, dodając, że przewiduje, jako krew płynąć będzie po ulicach Jass.

Na tej podstawie uprasza prefekt pana konsula, aby tenże użył swęj powagi i skłonił ks. Moroussi do opuszczenia Jass i księstw naddunajskich (przez granicę Skuleni) w przeciągu 3 godzin; inaczej będzie prefekt zmuszony użyć środków, jakich jego obowiązek zaniedbać mu nie pozwala.

Nota ta nie odniosła żadnego skutku. W godzinę po jej doreczeniu, w którym czasie ks. Moroussi mógł już być wyjechał, zgromadzili się sprzyśnięci w pomieszkaniu p. Roznowano, gdzie też i ks. Moroussi był przytomny. Z okien tego pomieszkania rozrzucono pomiędzy gromadzący się tłum odczyt rewolucyjne, wywołujące do powstania i obalenia rządu, zachęcające do zdobycia tych domów, w których amunicya i broń znaleźby można. Przedstawienia wojskowych, jako to generała Davilla, kapitana Kostieski i kapitana Pilata, wzywające do rozjeżdżenia się, zostały bez skutku; przeciwnie dano do nich ognia i obrzucono kamieniami. Kilka wystrzałów ze strony wojska danych na wiatr zdawały się jeszcze bardziej zachęcać zgromadzony tłum do stawienia oporu, który też począł

stawić barykady obok domu Roznowana, opanowując metropolią i rażąc z niej strzałami i kamieniami.

Niemocną więcej łagodnym środkami skłonić tłumów do rozjeżdżenia się, dano rozkaz użycia siły. Rozpoczęła się tedy walka krótka, ale krwawa. Ze strony wojska zabito dwóch żołnierzy, raniono wielu, między nimi kilku oficerów. Powstałom zabit 15, raniono 25.

Przewódzący złapani z bronią w ręku oddani są władzy cywilnej.

W końcu dołączona jest prośba, by konsul zapewnił swych poddanych i protegowanych, że mogą spokojnie powrócić do swych codziennych zatrudnień, byle tylko na później od podobnych smutnych zajęć wstrzymać się zechcieli (kopią tej noty otrzymali także konsulowie innych moearstw). Otrzymało tu urzędową telegraficzną depeszę od tegoż samego prefekta p. Stefana Goleski następującej treści:

„Jego Eminencya metropolita był wczoraj często na posiedzeniach komitetu rewolucyjnego i podpisał jego proklamacyę o której poprzednio donosiłem. Wczoraj pobito gosiławi J. E. zgromadzonych na nabożeństwie sprzyśniętych, poczem w ubraniu kościelnym wystąpił na czele uzbrojonego tłumy ustawionego na podwórzu jego pałacu.

Podczas bitwy straciłszy go z oczu i dopiero nad wieczorem udało się policyantowi odszukać go w piwnicy w ubiorze niezgodnym z jego stanem.

Odprawdzono go do klasztoru św. Spirydiona, i opatrzono ranę która wcale nie jest niebezpieczną, jak to dr Davila oświadczył. Pokoje J. E. metropolity zostały zamknięte i opieczętowane, pókad do przejrzania i ocenienia jego papierów nie będzie można się zabrać.

Jedno, co nas pociesza, jest, że bracia nasi zamieszkałi w Jassach nie dali się obalamucić i użyć jako narzędzia wrogieli nam polityki. Przekonywa nas o tém odzwawa do mieszkańców Jass w której prefekt tamtejszy wyraźnie oświadcza, że banda z około 500 ludzi, złożona była w wielkiej części z Moskali, Greków, Serbów i slug z Roznowana.

Prywatne wiadomości nadeszły dziś z nad granicy basenarskiej donosząc, że pojedyncze rosyjskie oddziały rozłożone wzdłuż tej granicy w kierunku ku Szumli dostały rozkaz koncentrowania się obok Skuleni (ośm wiorst od Jass). Jak słychać, wstrzymano się tylko dla tego z wkroczeniem do Mołdawii, gdyż pojedynczy dowódcy stosownych instrukcyi na wypadek nieudania się wybuchu w Jassach, nie otrzymali. Natychmiast zgłoszono się po nie do głównodowodzącego, a równocześnie utrzymuje się pogłoska, że panowie księżęta Moroussi na czele dwóch tysięcy po cywilnemu przebranych Moskali na Jassy napaść zamierzają, by z lepszym powodzeniem powtórzyć to, co się im pierwszym razem nie udało.

Dla wzmocnienia załogi w Jassach, i silniejszego obsadzenia granicy wychodzą stąd posiłki wojskowe a mianowicie: dwa bataliony strzelców, pułk kawalerii i ośm dział.

Zjemy tu w przewidywaniu ważnych wypadków, bod niepodobna przypuścić, by Rosya z powszechnego europejskiego zawikłania w sprzyjającej, jak się zdaje, dla siebie chwili korzystała nie miała.

Biedna Rumunia ogląda się za obrońcami, Turcyja za sprzymierzeńcami z r. 1854. W razie napadu rosyjskiego na Mołdawia, mają do dyspozycji korpusów tureckich w Buzuczuku, Sylstryi, Warmie i Szumli rozkaz wkroczenia do Wołoszyny. Przygotowania do tego są już poczynione. Wojenne okręta tureckie wpłynęły na Dunaj, inne krązą u ujścia tegoż w Czarne morze koło Suliny. Utrzymują, że Omer pasza obejmuje naczelnę dowództwo nad armią naddunajską; a Sadyk pasza (Czajkowski) jako podkomendny dowództwo nad polsko-turecką konnicą.

Obok tych wojskowych przygotowań odbywa się w całym kraju powszechne głosowanie, jesliby tylko od tego zależał wybór Karola I., to można by go dziś już uważać za księcia Rumunii.

Sposób przeprowadzenia powszechnego głosowania znany jest światu, dla tego nie myślę się o niem rozpisywać; dodam tylko, że w celu przysporzenia księciu Karolowi imponującej liczby głosów w stosunku do ludności księstw, i w stosunku do liczby głosów jakie niegdyś książę Kuza otrzymał, polecił tutejszy minister spraw wewnętrznych, by ludzi od 21 roku do głosowania dopuszczano. Liczba więc głosów, jaką książę Karol prawdopodobnie otrzyma, będzie bardzo do miliona zbliżona.

W końcu niechęć zamilczę o pogłosce, jaka się tu stale utrzymuje. Według niej ma się książę Karol p ukończonem głosowaniu niespodzianie zjawić w stolicy swego państwa, (utrzymują bowiem że przyjechał do kraju w towarzystwie p. Bratiano — i bawi na wsi u pana Gulesko) wejść w posiadanie ofiarowanej mu przez naród korony, oczekując już jako książe Rumunii dalszych wypadków t. j. decyzji moearstw opiekuńczych, a względnie napadu ze strony Rosyi, mając zamiar w połączeniu z Turcyją siłą go odeprzeć.

Przedzam jeszcze raz że to pogłoska, a do tego zupełnie nieprawdopodobna.

PRUSY.

Berlin, 23 kwietnia. Według dzisiejszej Nationaler Zeitung odeszła ztąd 21 b m. wieczorem do barona Werthmuthera we Wiedniu odpowiedź na austriacką depeszę z 18 b m. Położony jest w niej główny przysiek na to, żwyst zbrojenia pruskie tylko poruszeniami wojsk austriackichszo ku granicy wywołać zostały. Skoro nadejdzie do Prumy wierytelne doniesienie o cofnięciu dyslokacyi wojsk austriackich, nastąpi także w odpowiednim stopniu zmniejszenie armii pruskiej. Prusy spodziewają się zarazem, żwinn i inne rządy niemieckie cofną kroki militarne porobione w ostatnich czasach. Ponieważ za wyroczenie dawniejszego stanu w Austrii, mianowicie zaś cofnięcie pułków konnprzeci, sprowadzonych do Czech z dalekich stron Węgier na Galicyi napowró do dawniejszych garnizonów, prawdo podobnie wiele czasu będzie wymagało, rozpuszczenie pruskich rezerwistów dzielem kilku dni być może, ma zamieszniar gabinet berliński rezerwe stopniowo tylko rozpuszczyczać w miarę wybywania sił nagromadzonych w Czechach. Tymczasem z Wiednia piszą do Kreuz Ztg., że w tamtówtejszych kołach wojskowych zaręczają, iż cofnięcie przystyp gotowań wojennych nad północną granicą monarchii iwoj przywrócenie zupełne status quo w przeciągu czterech lub o pięciu dni zupełnie da się uskutecznić. — Hałas z powodówzaremekowej depeszy austriackiej do gabinetu londyńskiego w jessze nie przysięchł w dziennikarstwie niemieckim. Cofnaryraz inne pojawiają się konjunktury, tłumaczące początek nienaturę owego dokumentu, o którego istnieniu ma ktośkdwatpni. Korespondent do Köln. Ztg uważa go za prostymyelist prywatny hr. Mensdorffa do hr. Russella. — Bank wle t H. Ztg robi, albo raczej powtarza zasłyszane gdzieindziejzeczyp przypuszczenie, że Beossa owa jest kompilacyą rzeczy wyzstej depeszy lorda Beafield do hr. Russella, w której wustne wyrzeczenia hr. Mensdorffa były raportowane. — Najdziwniejsze, że Staatsanzeiger für Württembergierdotychczas głęboko o publikowaniu przez siebie depeszpo zachowuje milczenie, choć on jedyny może, a nawet powoysy

nien dać objaśnienie zagadki, nad którą prasa pół- i nierządowa na próżno głowy sobie łamie.

Na przedwczorajszym posiedzeniu rady związkowej w Frankfurtie wszystkie państwa z wyjątkiem Saksonii oświadczyły się za oddaniem wniosku pruskiego, tj. że reformy państwa pod rozpoznanie osobnej ku temu komisji mającej się wybrać komisji. Po dłuższej debacie zgodzono się tak, że komisja ta ma się składać z 9 członków i że wybór jej na najbliższym posiedzeniu ma się odbyć. Przy uwasadnieniu swego głosu wynurzyła Austria pokojowe zamiary i zachowanie pokoju nazwała pierwszym niezbędnym warunkiem reformy. P. z tej sposobności wystąpiła także i Saksonia w obronie Związku niemieckiego przeciw zarzutom nieczynności, zawartym w motywach wniosku pruskiego. W zbierającej się konferencji ministerjalnej w Augsburgu weźmie udział tylko 9 państw. Celem tych narad jest porozumienie się co do zaprojektowanej przez Prusy reformy państwa i co do środków zapobieżenia w przyszłości podobnym zajściom, jak obecne, które Niemcy nad brzeg przepaści wojny domowej doprowadziły. Zbięgie to reszta bardzo patriotyczne, przypominają nam mimowoli obraz szczerów i myszy radzących nad środkami pogodzenia psa i kota, które o wyłączne ich porządnie bój wiodą. — Arcybiskup Ledóchowski miał wczoraj posłuchanie pożegnane u króla.

ROSYA.

— Wczoraj podaliśmy czytelnikom napomnienie dane Katkowi za p. zypisywanie osobom rządowym zamiarów nieprzyjaciół Rosji właściwych. Napomnienie to, umieszczone pierwotnie w Siewiernaja Poczta, dzienniku urzędowym ministerstwa spraw wewnętrznych, powtórzone zostało przez wszystkie czasopisma rosyjskie, z wyjątkiem tego, przeciw któremu było wymierzone. W kilka dni jednak po otrzymaniu napomnienia, artykuł wstępny Moskowskija Wiedomosti tłómaczy zachowanie się redakcyi w tym względzie. Artykuł ten do tyl jest charakterystyczny, że wart być w całości przez czytelników poznany; dla zbytniej wszakże obszerności jego, podajemy poniżej w tłómaczeniu najważniejsze ustępy. Poznają z nich czytelnicy obrzydliwą pychę dziennikarza, który przez lat trzy kierował opinią publiczną i postępowaniem rządu w Rosyi, i nie chce pozwolić, by mu sposobem zwykłych ostrzeżeń czy napomnień zdobyta władza wydarła. Na dane sobie napomnienie odpowiada Katkow propozycją odwołania tegoż.

„Zawszad — rozpoczyna swą apologią Katkow — otrzymujemy napomnienia. Niedawno otrzymaliśmy takowe przez Revue des Deux Mondes z podpisem p. Karola de Mazade, oto otrzymujemy nowe w petersburskim czasopiśmie Sowremiennik z podpisem liter Ju. Z. Pierwsze, o którym podaliśmy niedawno do wiadomości publicznej, obwinia nas o rozpowszechnienie żywiolów rewolucyjnych: demokracji, socjalizmu i ateizmu; drugie zarzuca nam zaniżowanie stosunków poddańczych (krie postinczestwo), ducha reakcyi i obskurantyzmu. Jeszcześmy nie wyszli byli z rozpaczliwego położenia, nie wiedząc, w co mamy wierzyć i za jakim pójść napomnieniem, alści zjawia się napomnienie innego rodzaju, względem którego ton żartobliwy nie jest wcale na miejscu. Możemy zwracać uwagę naszą albo też pójść napomnieniem dochodzące nas drogą nierządową. Co do napomnień zaś czynionych ze strony policyi, to nie możemy nie zwrócić na nie uwagi. Wymagają one poważnych wyjaśnień, które pospieszamy przedstawić, ubolewając szczerze, że nie zażądano ich od nas przed wydrukowaniem napomnienia w dzienniku urzędowym. Pozwalamy sobie mniemać, że wyjaśnienia nasze byłyby uznane za dostateczne i możoby uprzędyć to rozporządzenie.“

„Ale napomnienie wydrukowane w Siewiernaja Poczta z dnia 31 marca (v. st.) możemy jeszcze uważać za nieupełnie rzeczywiste. Rzeczywiście było ono wtedy tylko, gdybyśmy go przyjęli za wskazówkę dla siebie i wydrukowali w swém piśmie w sposób prawem przepisany; lecz najbardziej uwzględnienia godne powody nie pozwalają nam tego uczynić. Z przyjęciem jego pozostało by nam tylko związać natychmiast naszą działalność.“

Redakcyja oświadcza, iż w obec takiej alternatywy, postanowiła korzystać z nowej ustawy prasowej, pozwalającej jej ogłaszać w Dzienniku otrzymanego napomnienia z warunkiem płacenia 25 rubli sztrofu za każdy numer Dziennika od daty napomnienia. Według ustawy, trwać może wydawnictwo takim sposobem przez trzy miesiące, poezem samo przez się ustać powinno.

„Charakter ten i kierunek naszego wydawnictwa — powiada Katkow — zmienić się nie mogą, dopóki pozostanie ono w naszym ręku, a przyjąć dane nam napomnienie było by wyrzeczeniem się całej przeszłości naszej. Co wypowiedzianem zostało w kilku wierszach, które zwrócić na siebie uwagę p. ministra spraw wewnętrznych, to się głosiło zawsze w naszym Dzienniku i było główną treścią naszych artykułów. Jeżeli owych kilka wierszy tak są zdorzonymi to jakże było szkodliwem wydawnictwo Moskowskij Wiedomosti w ciągu trzech lat ostatnich? Poniemaz zaś my w innym duchu działają nie możemy, to jakże byłoby szkodliwem dalsze trwanie naszego istnienia, jeśliby zarzut, jaki nam czynią, był słusznym? Tak tedy, sumiennie rzeczy biorąc, nie możemy prowadzić dalej naszego wydawnictwa pod warunkiem przyjęcia napomnienia.“

Przypomina dalej Katkow, że to już po raz wtóry, występuje pytanie, czy działalność jego jest lub nie jest szkodliwą dla rządu. Gdy przed rokiem cenzura zatrzymała wiele artykułów wstępných, a redakcyja Wiedomosti zażądała od uniwersytetu moskiewskiego, którego właściwością jest wydawnictwo, unieważnienia kontraktu, uniwersytet zwrócił się do rządu z prośbą o poddanie przedwzrostu, tak jak za dawnych czasów, cenzurze z wyjątkiem profesorów uniwersytetu. Żądanie to nie zostało przez rząd uwzględnionem, wszakże działalność Katkowiego na radzie ministrów uznano za nieszkodliwą.

„Owóż — powiada Katkow — co nie wiele więcej jak z poprzedzającym rządem w całym swym składzie uznał za rzecz nieszkodliwą, przedstawia się teraz ni ztąd ni zowąd jako puszczokopjące zaufanie do rządu, a to z powodu kilku artykułów, będących tylko słabym powtórzeniem tego, co tam i owsz podane było na rozpatrzenie najwyższej instytutury państwa. Usprawiedliwienie naszej działalności pochodziłoby nam przeciągnąć ją w roku przelazym i przeniesić ją luba rok obecny, i otóż teraz, kiedyśmy przyjęli nowe zobowiązania względem publiczności, w końcu pierwszego kwartału, powstrzymują nas znowu zapytaniem co do charakteru i zasad naszej działalności i urzędowem napomnieniem zmuszają nas do odmiany jej kierunku, gdyż o to kłopotuje zaufanie do rządu tj. propaguje ducha rewolucyjnego. Znosimy w milczeniu wszelką obrazę osobistą, i nie tylko nie wymagano od nas rzeczy sumiennu naszemu zdaniu przeciwnych, były tylko nie zmuszono nas do wyrzeczenia się swych zasad, według których postępować, do zdradzenia ich w imię państwa, której służyliśmy.“

Główny powód napomnienia upatrjuje apologia w przedwczorajszym posiedzeniu, jakoby w sferach rządowych znajdowały się poglądy doktryny prowadzące do dokonstytuowania państwa na zasadach federacyjnych — doktryny wypowiedzia-

ne w znaney broszurze p. Schedo-Ferroti pod tyt. Que fera-t-on de la Pologne? Katkow zaprzecza, jakoby powiedział gdziekolwiek, że myśl o jednolitości Rosyi jest nową; w takim bowiem razie sprzeciwiania się tejże nie mógłby uważać za rzecz zagadną.

„Napomnienie — powiada on dalej — przyznaje, że dążności przeciwne państwowości jednolitości Rosyi właściwe są tylko jej wrogom; lecz uważa, żeśmy samowolnie, bez dowodów i przyczyn przypisali tę dążność osobom rządowym. Gdyby to prawda było, to należałoby nas pod sąd oddać, a nie poprzestawać na samem napomnieniu. Samowolne, bez dowodów i bezasadne narzekanie na kogokolwiek nie mogą być w żadnym razie pozwalane. Ale, po pierwsze, myślny nie nikomu nie przypisywali; powtórze, nie mówiliśmy bez dowodów; mówiliśmy o faktach znanych światu całemu. Nie wchodziłoby w tajniki zamiarów rządowych ani prywatnych osób. Nie mamy prawa sądzić o zamiarach. Mieliśmy na względzie to tylko, co widzieć i o czem sądzić mogą wszyscy. Najgorszy kierunek może być czasami wpływem najlepszych zamiarów, a dążności organu państwa właściwe mogą czasami, w skutek rozmaitych okoliczności, znajdować podporę i współczucie osób chcących nawet jego dobra. Tak tedy chodzi nie o zamiary ale o fakt.“

Mając pełno dowodów powiada Katkow, jeden z nich tylko wybieram, a tym jest opieka i współczucie, jakiego doznała w pewnych sferach urzędowych książka wydana w r. 1864, a podpisana tylko pseudonimem. Widocznie tu mowa o wyz. wzmiankowanej broszurze p. Schedo-Ferroti, która w swoim czasie tak ogromną wywołała burzę.

„Jak wszystkim wiadomo — prowadzi apologista — jest to paszkwil na Rosyja i jej rząd; w tej książce pełnej grubych przekręceń i obelg nie uszanowano nawet godności tronu i z prawdziwym cynizmem nominacye na wyższe urzędy w chwili szczególnie dla państwa krytycznej przypisano redakcyi naszego dziennika! W tejże książce przedstawiono konieczność podziału imperyum na liczne oddzielne państwa, których skupienie stanowiłoby niyb osobną ludność, rozwinięto plan urzędzenia Rosyi, który odrzuciłaby netylko Austryja ale nawet Turcyja. W rze 61 dziennika naszego, który był powodem napomnienia, przysłał nam mówić o cesarstwie austriackiem, którego przedstawę stanow kilka narodowości politycznych; ale i w Austrii nie pozwala się, aby jedna część cesarstwa uważała siebie za obcą dla drugiej, tymczasem zaś program w przytoczonej książce wyłożony rozdziela Rosyja na państwa, które byłyby względem siebie krajami obcymi (terre étrangere). Książka ta netylko została przez jeden z wydziałów rządowych nabyta, ale była rozsyłana do zakładów naukowych, niyb podręcznik do wykładu ostatniego rozdziału najnowszych dziejów. Nadto książka ta rozsyłana była w wyższych sferach w Petersburgu z wyrażeniem, że w niej wyłożonym został najslusniejszy pogląd na sprawy imperyum rosyjskiego, i że przeciwne poglądy jako ultrapatriotyczne są naganne i szkodliwe. W obec podobnego faktu, czyż można powiedzieć, że słowa nasze były samowolne, bez dowodów i bezasadne? Czyż można powiedzieć, że słowa nasze, nie zaś fakta, do których się takowe stosują, a wina których nie na nas ciąży, mogą z chwiać zaufanie do rządu i umysł wprowadzać w obłąd?“

Rzeczywiście, jak przypomniał sobie czytelnicy, minister oświecenia Golownin rozesał był kilkanaście egzemplarzy broszury Schedo-Ferrotiego do wyższych zakładów naukowych, żądając ich opinii co do wyrażonych tamże zasad. Książka powszechnie potępioną została, a fakty jej przesłania używa Katkow na obronę swoich zaczepek. (Dokończenie jutro).

Telegramy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Donoszą o Oesterreichische Ztg., że wiadomości, które Austryja o koncentrowaniu wojsk i zwolowaniu urlopników z Włoch odebrała, wkładają na nią obowiązek przygotowania się i ze swej strony na wszelkie wypadki.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dzisiejsza Wiener Abendpost opiewa: Rząd angielski oczekuje ostatecznych oświadczeń ze strony Prus, które demobilizacyja umożliwi. Jeżeli rząd pruski zgodzi się na wniosek Austrii niezadługo usana obawy wojenne w Niemczech i przyjdą na scenę kwestye obecne, które przez konflikt austro-pruski na moment podrzędne przybrały stanowisko. Nikt nie zaprzeczy, że postępowanie gabinetu wiedeńskiego zawsze było nieduwzważnym i sprawiedliwym. Wszelkim krokiem Austrii towarzyszyła wola utrzymania pokoju i niezamieszania sporu zasad w spór, który bronią tylko rozstrzygnąć można.

Wiedeńskiemu gabinetowi zależało na tém, aby przywrócić stosunki pokojowe pomiędzy obu państwami, które były ułatwily rozstrzygnięcie kwestyi obecnych. Aby cel ten osiągnąć, rząd austriacki nie wahał wszelkich użyć środków, które w jego były mocy. Rząd cesarski mógł zająć to stanowisko, i powinien był, aby nie popadł w podejrzenie, że uważa tylko to za dobre, co on postanowił i aby nazewnazt nie powątpiewano o nim, że zamiary jego pokojowe nie są udane. W depeszy z dnia 1 kwietnia przypominając on, że rzeczywicie o pewnych dalekich przygotowaniach wojskowych rząd pruski w dawniejszych oświadczeniach uwidomionym został. Co do faktycznego ocenienia rzeczy, było co do istoty obojętnem, czy przygotowania te były wywołane przez przeciwnika albo nie, lubo bynajmniej zaprzeczyć się nie wachamy stanowczo, jakoby z austriackiej strony prowokacyja była nastąpiła. Tém mniej zaś przeszkodziło by do cofnięcia odnośnych środków, w razie gdyby równocześnie powód do nich upadł, że mniej znaczne takowe były. Rząd austriacki osiągnął tym sposobem cel swój, nie ubliżywszy w niczem, ani powadze państwa, jakiej najmocniej w swych deklaracyach bronił, ani zasadom polityki jego faktycznie kierującym. Gdyby kto sądził, że rząd cesarski nie będzie postępował podług zasad, opierających się na podstawach narodowości niemieckiej, na podstawach prawdziwych potrzeb i życzeń ludu niemieckiego, bardzoby niskie miał o polityce austriackiej wyobrażenie, która postawiłaby się na stanowisku konsekwencyi, pokój wewnętrzny zapewniła. Rząd austriacki nie opuścił ani jednej z tych zasad, przeciwnie trzyma się ich z całkowitą szczerzyością.

Wanderer donosi w wydaniu wieczornem, że przybył tu być włoski minister Visconti Venosta z Paryża. Równocześnie przybył także hr. Arese.

Frankfurt, 23 kwietnia. Europe następujące daje sprawozdanie narad odbytych w sprawie Księstw Nadduńskich. Od 10 marca do 4 kwietnia odbyło się pięć posiedzeń. Z wyjątkiem rosyjskiego pełnomocnika bar Budberga, który twierdził, że niepodobną jest rzecz dla oporu Mołdawi unia nadal utrzymać, zgodzili się wszyscy, że unia utrzymana być może, zastrzegli sobie jednakże, że zapytają się o to ludności mołdo-włoskiej. Gdy przychodzi pod obrady, czy obcy książę czy cudzoziemiec ma zasięść na tronie, głosiła Francya, Włochy, Prusy za obcy, Rosya, Austryja i inne obce państwa za rodowitym Rumunem.

Frankfurt, 23 kwietnia. Telegrafują z Wiednia do

Post Zeitung z dnia 22 t. m., że odbyła się tamże narada wojenna, która do późnej trwała nocy, w skutek zatrzymujących wiadomości z Włoch odebranych. Telegram z dnia dzisiejszego tego samego organu opiewa: Marszałek polny arcyksiążę Albrecht udaje się jutro do Werony w skutek niepokojących wieści z Włoch, które tutaj odebrano. Neue Frankfurter Zeitung donosi w telegramie z Wiednia z dnia 22 po południu: Włochy zgrupowadzą pod Bolonią znaczne siły zbrojne. Mówią, że generał Garibaldi opuścił wyspę Caprę. Arcyksiążę Albrecht obejmuje naczelne dowództwo nad armią lombardzko-wenecką, którą postawiono na stopie wojennej.

Monachium, 23 kwietnia. Dzisiaj przesłano posłowi pruskiemu przy dworze wiedeńskim odpowiedź pruską z dnia 21 b. m. na depeszę austriacką z 18 b. m., aby ją wręczył hr. Mensdorffowi. Opiewa ona, że zbrojenia pruskie wywołała Austryja posuwaniem wojsk swych ku granicy pruskiej. Skoro rząd pruski wiarogodne odbierze wiadomości, że Austryja się rozbraja, nastąpi stosunkowe zmniejszenie wojsk pruskich.

Augsburg, 23 kwietnia. Zgromadzeni tu ministrowie zjeżdżają na jedną jeszcze naradę, nim miasto opuścą. Donoszą, że zgodni są z zapatrywaniem się na kwesty reformy Związku i że postanowiono natychmiast znów się zgromadzić, skoro kwestya ta winie przedźcie studyum.

Drezno, 23 kwietnia. Konferencyja generałną w sprawie uporzadkowania cła dziś w południe zagajono. Obrano na prezesa pełnomocnika Saksonii, tajnego radcę finansów Thunnel.

Drezno, 23 kwietnia. Twierdzą tu, że gabinet austriacki zganił postępowanie swiej władz pruskiej z hr. Walderseem i w sprawie tej u gabinetu pruskiego się uniewinnił, choć z innej strony całkiem przeciwne o tém mamy wieści.

Kopenhaga, 23 kwietnia. Posiedzenie reichstagu rozpoczęło się odczytaniem pisma królewskiego, które donosi że przedłożone będą po drugi raz wnioski, tj. że zmiany praw państwa i zarz. budżetu od r. 1866-1868. Oprócz tego wzywa rzecone pismo, aby ustawy kolei żelaznej i inne wnioski jak najprędzej wykończono.

Berliński Tidende donosi w przeglądzie z przeszłego tygodnia: Komisya międzynarodowa uporzadkowała jeszcze jedną bardzo ważną sprawę, postanowiła bowiem, że księstwa wezmą udział w posoleniu długów państwa całego, wypłacając sumę 29 milionów rthlr. Niemieckie państwa pierwszorzęadne zgodzily się na to, że terminy wypłat w ilości 580,000 rthlr. półrocznie, nie będą liczone od zawarcia pokoju w Wiedniu, lecz od 23 grudnia 1863 r.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 kwietnia. Od wczoraj niezwykły ruch panuje w mieście naszym, do którego z całego Księstwa zjechało się obywatelstwo celem uczestniczenia w uroczystości przyjęcia Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Wczoraj w południe, jak się dowiadujemy, odbyło się u JW. ks. pralata Brzezińskiego zebranie członków obu deputacyi, które ks. Arcybiskupa przyjmować będą w Krzyżu i Poznaniu, a następnie wieczorem obywateli ziemscy zgrupowali się w Bazarze, aby się porozumieć względem szczegółów przyjęcia dostojnego gościa. Dziś południowym pogociem udała się pierwsza deputacyja z ks. pralatem na czele do Krzyża, dokąd około godziny 2 ks. Arcybiskup przybędzie. W chwili gdy to piszemy, przyzobabają miszkancy ulic, przez które pochód prz chodzić będzie, domy swe w zieleni, koście i kokardy w kolorach przybywającego Arcypasterza.

Na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi: Żyłoby: Pani Konstancyja hrabina Raczynska 10 tal. Pani Maryja z Mańkowskich hrabina Kwilecka 25 tal. Pani Niemca Keszycska 10 tal. Ogółem z dawniejszych 80 tal. 5 gr. 2 fen.

Na rzecz pogorzałych w Jerzycach: Żyłoby: Pani Maryja z Mańkowskich hr. Kwilecka 25 tal. Kukulniski i Sp. 4 tal. Z dawniejszych ogółem zebrałismy 301 tal.

Na rzecz pogorzałych w Jerzycach: Żyłoby: Pani ur. Treskow 50 tal. posiadiciel oberzy Kintzel 3 tal., asystent registry Cyminski 20 gr. H. S. 15 gr., cały dochód z przedstawienia teatralnego 108 tal. 13 gr. 6 fen., P. L. 2 tal., kupiec H. Bielefeld 20 tal., Umińska 2 tal., tajny radca Naum 10 tal. Ogółem 160 tal. 11 gr.

Przerwane przesileniem jks. radcy szkolnego Wittiga konferencye nauczycieli katolickich tutejszego dekanatu maja nie zadlugo na nowo się rozpocząć pod przewodem jks. radcy Hauptstocka, a przedmiotem rozpraw na pierwszej zaraz konferencyi ma być rozprawa niemiecka rektora Hielschera, zamieszczona w tegorocznym programie tutejszej miejskiej szkoły średniej: „Czy więcej zakładów należy szkół średnich czy też lepsze szkoły elementarne?“

W sobotę rano około godziny 9 spostrzeżono od strony Chwaliszewa pomiędzy murem a pierwszą izbica mostu chwaliszewskiego po części murem okryte ołalo topioca. Po wydobyciu go przekonano się, że to był pułkowy dobowoz 52 pułku piechoty, który w dniu urodzin królewskich, o czem czasu swego donosiłismy, wpał do Warty.

W sobotę rano przyprowadzono do naszego miasta dwóch ludzi w kajdanach, których władza ma w podejrzeniu, że ciąży na nich wina pożaru w Kurniku.

Z Paradyża donoszą: „W dniach 17 i 18 mb. odbył się w tutejszem seminarjum nauczycielskiem powrotny egzamin takich nauczycieli, którzy już zajmują posady nauczycielskie. Z wzwanyh tym ko cem 7 nauczycieli stawilo się tylko 4, z których dwóch złożyło popis, 2 zaś przepadło. Popisowi przewodniczył król radca rejencyjny i jks. Hauptstock z Poznania.“

Nekrolog. W pierwszych tygodniach kwietnia zmarł: Franciszek Budziszewski, rotmistrz z 1861 r. w Grabkowie w Poznaniem. Kanoik Samplawski w Prusach Zachodnich. Augusta Rogalska lat 78 w Poznaniu. Ks. Maciej Swiatalski w Wielichowie w Poznaniem. Ks. Stanisław Giebutowski lat 81 w Raciborowicach w Galicyi. Jakób Zygmunt Loebenstein, obywatel w Krakowie. Józefa z Guttrych Wolszlegier z Poznanskiemu w Berlinie. Wilhelm Humer, nauczyciel w Grodzisku. Napoleon Chronowski oficer b. wojsk polskich w Warszawie. Józef Jordan urzędnik dyrekcyj ubezpieczeń, lat 55, w Sandomierzu. Edward Stawicki literat i publicysta, dnia 4 mb. w Radomiu. Jerzy Krystjanowicz, lat 94 w Warszawie. Jan Laziński b. urzędnik lat 59, w Warszawie; Władysław Smoragiewicz aplikant komisji rządowej przychodów i skarbu, lat 23, w Warszawie. Ludwika Sotkiewiczowa, matka warszawskiego kanonika metropolitalnego, lat 69, w Warszawie. Janina z książąt Czetywertyńskich Jelowiecka, znana na polu muzycznym w Kijowie. Stanisław Gajewski w Gostyninie, w Kongresówce. Feliks Domański obywatel ziemski właściciel dóbr Pilichowice w Kongresówce. Eleonora z Niedozielskich Piętnik, lat 84 i Maryanna Zusczevska lat 80 w Warszawie. Paweł Byczewski urzędnik komisji rządowej przychodów i skarbu, łómacz, „Psalm Dawidowych“ z hebrajskiego, lat 77 rodem z W. Ks. Poznanskiemu w Warszawie. Kazimierz Korwin Piotrowski, obywatel z Wołynia, żołnierz z 1830 roku, lat 65 w Dreźnie.

Srem, 21 kwietnia. W przeszłą środę dnia 18 mb. około godziny 10 przed południem wybuchł ogień w Kurniku, w tylnych zabudowaniach, należących do cukierni w rynku stojącej, i w przeciągu kilku godzin obrócił w przynę siedmienną część domów w rynku, stojących po stronie jeziora. „Pomiedzy innymi spaliła się apteka, dom całkiem murywan. Ratusz, hotel Górskiego i probostwo ocalały. Silny wiatr nie pozwolił położyc weselej tany niszczącemu żywiołowi. Dotąd nie wyszledzono powodu pożaru; wszystko jednakże zdaje się za tém przemawiać, że ogień uisłynie podobzono.“

W tutejszem gimnazjum rozpoczął się kurs letni, we wtorek dnia 10 mb. Z rozpoczęciem nauk objął równocześnie wakacyjną posadę gimnazjalnego historyka dr. Krause, dotychczasowy nauczyciel etatowy szkoły realnej bydgoskiej. Z liczby uczniów których obecnie około 270 do zakładu uczeszcza, siedm dziewcząt jest katolików, a tylko dziewięta część ewangelików. W tutejszej gminie żydowskiej zdarzają się przypadki, że od czasu do czasu z powodu różnorodności zdań i opinii religijnych powstają w domie modlitwy pomiędzy obecnymi członkami nader żywe spory, kończące się zwykłe pięściowymi dowodami. I tak w Piątek dnia 7 mb. liczna publiczność była świadkiem takiej bójkii gorliwej, już nawet z domu na ulicę się przenoszącej, której policya, nad porządkiem miasta czuwająca, ostatecznie koniecznie położyła była zmuszoną.

Tego samego dnia wieczorem wyjechała sądowa komisya do radzkiego oledrów celem obejrzenia trupa nieznanego

mężczyzny, mającego trzydziści kilka lat, którego przejeżdżający czołnem robotnicy wyciągnęli z wody w pobliżu Warty na wzgórku, przez powódź rzeki zalany. Dla sądowej obdukcji przywieziono topielca do naszego miasta. Wypadek obdukcji przez fizyka powiatowego na trupie sądowo lekarskiej obdukcji okazał, że człowiek w skutek utopienia się zeszedł z tego świata. Zdaje się, że to był Hisak nieznanomy, który w skutek nieszczęśliwego przypadku w nurtach rzeki śmierć znalazł. Na szyi miał zawieszony szkaplerz.

We wtorek dnia 10 b. m. po poprzednim całodziennym upale przechodził wieczorem po nad naszym miastem pierwszy tegoroczny grzmot mocy z rzęsimym deszczem ze strony południowo-wschodniej ku Zachodowi. Od kilku dni powietrze jest mocno oziębione przy zimnym i dojmującym wietrze.

Niezwykła powódź. W środę 12 mb. zdarzył się w S. Agnese delle Zelleri w Wenecyi szczególny i rzadki przypadek, że przy wietreniu studni artyzejskiej w ogrodzie tamtejszego browaru woda nagle z taką gwałtownością w górę trysła i z niesłychaną szybkością się rozlała, iż kompletna ztąd wynika powódź na wyspęce Zattere, która mieszkańców browaru i sąsiadnich domów zagniła do wyniesienia się i szukania gdzieindziej przytułku. Samorożny ten wodotrysk był przez kilka dni, dochodził niekiedy wysokości wieży bibliotecznej kościoła w Gesuatti i wyrzucił około 1000 centnarów piasku. Zjawisko to zdaje się polegać na znaney teoryi tak zwanej piki Herona i powstało przez parcie ściśnionego powietrza na powierzchni zamkniętego podziemnego wodobioru, który wreszcie przez przyrząd artyzejski z grona siła drogą sobie utorował.

Wierzy pies. Jeden z dzienników francuskich opisuje następujące święte zdarzenie: Na moście Inwaldów w Paryżu widziano 14 mb. przez cały dzień psa, który był właśnie dopoty, aż wreszcie upadł ze zmęczenia. W miejscu gdzie się położył, znaleźli przednie, których to wycie zastanowiło, węglem na murze napisane te słowa: „Przybyłem do Paryża 7 października 1865. — Józef Dehors, z departamentu górnej Ligierzy. — Przeszłość mnie zawiodła, teraz przyszłość zawodzi. — Wszystko skończono.“

Przechodzący żołnierz ułtował się nad biednym zwierzęciem i zabrał go z sobą do koszar, lecz pies wymknął się nibawem, powrócił na dawne miejsce i znowu wyć zaczął. Zdaje się być niewątpliwym, że nieszczęśliwy Dehors z rozpaczyc zrzucił się z mostu w nurty Sekwany; natychmiast zarządzono środki w celu odszukania z łok jego na dnie rzeki, a tymczasem władza policyjna podjęła się opiekować osieroconym jego przyjacielem i sługa, jednym może na ziemi, który mu był w tym towarzyszem w niedoli — i który, jak umiał, zapłakał po jego zgonie.

Zakład. Kapitan generalnego sztabu pruskiego p. Jena, stojący załoga w Magdeburgu założył się, że w przeciągu 18 dni z rzędu odbędzie na dowolnej ilości koni wierzchowych, podróż konną na przestrzeni mil pocztowych 290, zatem równając się odległości Magdeberga od Petersburga. Na arenę tej podróży obrano 11, milową szosę od Magdeberga do Telgte; p. Jena rozpoczął jazdę 3 b. m. i robiąc w przecięciu po 18 mil dziennie, już o dwa dni przed wyznaczonym terminem dopełnił warunków zakładu. Trzeba tu dodać, że wśród tych dni szesnastu, dwa razy koń z nim pokonał się i mocno go potłukł, a przez kilka dni wiatr zimny i czas słotny wielo mu dokuczaly wśród mniej więcej 12 godzinnego kłusowania codziennie. Dnia 18 kwietnia dmł ciekawych pospieszył na wyznaczoną dla zwycięzcy metę, wielu oficerów konno pospieszyło go uszczekać. P. Jena przeszedł tę trudną próbę bez najmniejszego uszkodzenia do zdrowia; zakład był zrobiony podobno o summe 300 lukrdów.

Walka z lwem. Zaczęta walka zaszła niedawno w menażeryi w Sterlugu (w Szkocyi). W chwili, gdy pogromca zwierząt d'Arvey wchodził do klatki lwiej, skoczyła nagle lwica na niego i pochwyciła go za lewą nogę. Nie tracąc przytomności p. d'Arvey uderzył zwierzę tak silnie strzelbą, która miał w ręku, że kolba przysła w kawalki a lwica puściła swą zdobycz. rzy następnym przedstawieniem zwierzę się znowu lwica na swego przeciwnika, który tą razą do walki był przysposobiony. Bój był straszliwy: Bestya kilkakrotnie rzucała się na przeciwnika, który ją zawsze grubym dębowym kijem odpedzał, póki zjazała i wycienczona na siłach w kącie się nie położyła. Walka ta trwała wśród najokropniejszego przerażenia widzów przez kilka minut; pan d'Arvey wyszedł z niej z lekką tyłko rana i podartymi rzeżami.

Seana na balu. Na jednym z ostatnich balów w Montmarcie przystąpił na sali przepelnionej gośćmi jakiś młody, przyzwycie ubrany mężczyzna do damy, która właśnie stawała do kadryla i z oznakami największego gniewu zakazał jej tańczyć. Kawaler tej damy stanął naturalnie w jej obronie i żądał od natrętnego przybysza wytlómaczenia tego kroku. Wywiązała się ztąd żywa sprzeczka, która groziła w końcu wywołaniem się w karczanca zwadę, gdzie radeć pięścią się dowodzi. Przesłano tańczycy i publiczność chciwa widowniska zaczęła się tłumnie kupić w kóło zajadłych zapalników, póki nie nadeszła policya, która obydwoh bez wielkiego z ich strony oporu ze sali wyprowadziła. Dama, przyczyna tego zajścia, opuściła także natychmiast salę. — Lecz niezadługo zrobiono niemię odkrycie, że w zamieszaniu owem rozmaite skawiki i zegarki ponikały właścicielom. Przypominano sobie dopiero teraz, że obaj młodzi ludzie i tajemnicza dama nieznaną byli wcale w tym lokalu i domyślono się, że cała ta awantura zregnąca tylko była komedyja tłumów, którą sprawili zamieszanie, ażeby swym wspólnikom rzemiosła ułatwić łowy po kieszeniach zaginionej publiczności. Ogólne kosza tego zamprowowanego przedstawienia wynosiły nie mniej, jak 1500 fr. w brzęczącej monetcie, i różnych klejnotach.

Familijna dwugwłośność. Kilka tygodni temu umarła w miasteczku Ashfield w stanie północno-amerykańskim Massachusetts kobieta, nazwiskiem Torbes, w 103 roku życia, która doznała się piątego pokolenia swego potomstwa. Ojciec jej dożył wieku 90 lat, matka umarła w roku setnym życia a z 10-jej rodziństwa 9 żyło po 90 i więcej lat. ogólnie sz. Krasnowski

Ostrygi. Wiadoma jest rzecz, że ostrygi należą do najdawniej znanych przysmaków, i już starożytni Rzymianie za nie Cezarów uważali je, zaszadając do lukullowych biesiad, za niezbędny wstep zaspokajający apetyt. Wybrzeża francuskie, szczególnie Bretonia i Normandyja, obitowały nigdyś w wyborowe ostrygi gatunki; dawniej jednak uważano je za potrawę nader rzadką, i za Ludwika XV widziano je tylko na stole królewskim i na stołach największych panów; Wolter, który lubił nader małe przyjemności życia, zatem i stół wykintny, osobliwym był ostrygi lubownikiem.

W nowszych przecięt czasach, z postępem na drodze odkryć i wynalazków w dziedzinie przyrody i nauki — a obok tego z pomnożeniem się potrzeb ludzkości i zbytku, ostrygi stały się przedmiotem znacznego handlu; setki tysięcy ich gina codziennie w gastronomicznych zakładach stoic Europe. Każde naderuże sprowadza ze następstw: otóż teraz straszna trwoga padła na paryskich smakoszy, jeden bowiem z ich grona, powaga o ile sądzić można, kompetentna w tej sprawie, gdyż przyznaje się na wstępie, że wydał w życiu na same ostrygi przeszło 100,000 franków, ostrzeżenie publicznie przed niebezpieczeństwem zupełnem na wybrzeżach francuskich plemienia ostrygi zagłady. Od lat kilku polów ich coraz jest trudniejszy, i nieulega żadnej wpatliwości, że wkrótce rybakcy trudniący się tem rzemiosłem zaniechać go będą zmuszeni z powodu zbyt niedźnego zarobku. Autor artykułu „O ostrygach“ zamieszczony w jednym z dzienników francuskich, radzi w interesie dobra publicznego, specjalnie w interesie gastronomów, choć z czasową stratą właścicieli stęycznych kuchni zakładowych, ażeby rząd francuski wydał najslusniejszy zakaz łowienia ostrygi na swych wybrzeżach na lat kilka, a przez ten czas ilość ostrygi, z których każda potomstwo swe o 2,000,000 rocznie pomnaża, dojdzie do tego stadium, że nadal potrzebom Francyi wystarczy. Być może, że kwestyja tę żywotną weźmie pod rozwaye interesowana publiczność, i że koniec koncem nastąpić gdzieś na Zachodzie wielki międzynarodowy kongres smakoszy, który obmyśli środki zaradzenia ztemu. W każdym razie poruszenie kwestyi tego rodzaju może być charakterystycznym objawem ducha czasu i wyobrażeń panujących w pewnych sferach na Zachodzie.

Nadestano.

Dnia 8 kwietnia sp. Kamil Korwin Piotrowski, obywatel na Wołyniu, zakończył pełne poświęcenia i cnot domowych życie. Niech mi wolno będzie jako spótrodakowi, w należnym mu holdzie, kilka słów poświęcić.

Urodzony w 1800 r. syn Aleksandra i Marceliny z Proskurow, odebrał początkowe wychowanie w domu zamężnych rodziców, a zakończył je w ówczesnym liceum Krzemienieckim, którego był jednym z celujących uczniów. Rok 1830 zastał go z szablą w dłoni; służył bowiem w korpusie Dwernickiego i z nim przeszedł do Galicyi. W r. 1835 wszedł w szluby małżeńskie z Serafiną Chometowską, którą po dwuletnim pożyciu stracił we Włoczek. Odtąd z wieczną żalobą w sercu oddał się pobożności, która rozkwitła czynnym poświęceniem się dla rodziny, a zajmując się wychowaniem synów pozostałych po śmięciu i ukochanego brata, był dla nich drugim ojcem — sercem, radą i przykładem. Nie to tylko dobre co wielkie, ale to, co odpowiada swemu przeznaczeniu. Niemoge tu niemańmienić, iż sp. Kamil Korwin Piotrowski miał sześciu braci i siostry, związanych taką miłością, że przeszła prawie w przysłowie na Wołyniu. Kiedy jeden cierpiał, wszyscy mu nieśli pomoc; — żaden też nieszwanował nigdy ani na mieniu, ani na dobrej sławie u ludzi. Jedność cudów dokonywa. S. T. D.

